

POLEMIKI

Odpowiedź na recenzję Sobiesława Szybkowskiego

W 2007 r. w 73 tomie Roczników Historycznych Sobiesław Szybkowski opublikował recenzję mojej pracy *Ród Pomianów na Kujawach w średniowieczu*. Po lekturze chciałabym ustosunkować się do kilku poruszonych tam kwestii.

Za jeden z niedostatków mojej monografii Recenzent uznał przyjęte ramy chronologiczne, sięgające do około lat sześćdziesiątych XV w., w konsekwencji brak kwerendy w źródłach późniejszych, która to kwerenda uzupełniłaby wiedzę na badany temat. Każdy badacz zajmujący się genealogią zdaje sobie sprawę, że jego praca pozostanie „niekompletna”, bo może poznać, on sam lub jego następcy, kolejne źródło, które zmieni dotychczasowe ustalenia szczegółowe dotyczące identyfikacji lub czasu występowania osób. Niejednokrotnie też dochodzi do sytuacji, że po pewnym czasie badacz sam wycofuje się ze swych dotychczasowych hipotez na rzecz nowych przemyśleń własnych lub zaproponowanych przez innych badaczy. Trzeba zatem dla tego typu pracy wyznaczyć pewne cezury chronologiczne i terytorialne. Pisząca te słowa wybrała terytorium Kujaw i czas do mniej więcej połowy XV w., zresztą posługując się wzorem krytykowanej przez Recenzenta toruńskiej szkoły genealogicznej – o czym nie omieszkał on wspomnieć. Dla tak przyjętych ram chronologiczno-terytorialnych przeprowadzono kwerendę źródłową, która, jak sądzę, jest wcale obszerna. Zdając sobie sprawę, że poszukiwania w źródłach późniejszych i pochodzących z ościennych terytoriów mogą przynieść kolejne ustalenia, postanowiłam jednak w pewnym punkcie się zatrzymać. Można by bowiem, nawiązując do zarzutu Recenzenta, dalej pytać, dlaczego praca nie objęła dziejów Pomianów w XVI w. i na obszarze całego Królestwa Polskiego lub dlaczego nie została doprowadzona do czasów nam współczesnych i nie opisuje działalności braci Lecha i Jarosława z Kaczyna Kaczyńskich herbu Pomian! Tak więc w mniemaniu autorki pracy poświęconej kujawskim Pomianom przyjęcie przybliżonej cezury końcowej na połowę XV stulecia jawi się jako równie dobrze umotywowane, jak zaproponowany przez S. Szybkowskiego koniec XV w. Oczywiście propozycja napisania monografii całego *clenodium* jest słuszna i uzasadniona naukowo, jednak – jak pisał Janusz Bieniaś – „obfitość źródeł z jednej strony, a z drugiej limit czasu związany ze zdobywaniem stopni naukowych, powodują tematyczne ograniczenia opracowań już w samym ich założeniu”, co jednak nie jest czymś nagannym, bowiem „dominującą formą współczesnych studiów genealogicznych są – – opracowania części rodów”¹. I taki kierunek wydaje się utrzymywać we współczesnych realiach badawczych.

Powszechnie znany jest fakt, że późne średniowiecze i czasy nowożytne przyniosły szybki przyrost źródeł, a w konsekwencji znacznie większą liczbę stwierdzonych faktów. Genealog staje zatem raczej przed problemem ilości źródeł w tym okresie, a że ich przekaz jest też zazwyczaj dokładniejszy i ściślejszy niż w czasach wcześniejszych, wobec tego i odtwarzane rodowody stają się pełniejsze.

Recenzent uzupełnił lub poprawił informacje o niektórych rodzinach kujawskich Pomianów, dotyczące daty pierwszego wystąpienia w źródłach, nieznanego wcześniej małżeństwa lub po-

¹ J. B i e n i a k, Średniowieczne polskie rody rycerskie. Stan badań, problemy sporne, możliwości i trudności badawcze, w: *Genealogia. Stan i perspektywy badań nad społeczeństwem Polski średniowiecznej na tle porównawczym*, Toruń 2003, s. 52-53.

tomstwa. Może się zdarzyć, że i one będą jeszcze poddane korekcie. W tym miejscu pragnę stwierdzić, że doceniam wkład Recenzenta włożony w dokonanie tych poprawek – poszerzają one wszak wiedzę o kujawskiej szlachcie z II połowy XV w. Ten okres, jak wyżej zaznaczyłam, wybiegał jednak poza ramy chronologiczne określone w mojej pracy.

Zdziwienie budzi poniekąd fakt, że Autor recenzji, obeznany z kujawskimi źródłami tej epoki, opublikował recenzję dopiero w trzy lata po ukazaniu się omawianej monografii, a uczynił to w periodyku wydawanym regularnie i bez opóźnień. Sądzę, że podstawowa tego przyczyna tkwi w jednoczesnym z omawianą recenzją ukazaniu się książki S. Szybkowskiego pt. *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370-1501)*, do której Autor odwołuje się w swej recenzji, a nawet stosuje pewną autoreklamę: „Tu należy generalnie zauważyć, że podawane przez Autorkę informacje dotyczące urzędów ziemskich sprawowanych przez kujawskich Pomianów należy konfrontować z monografią o kujawskiej szlachcie urzędniczej pióra piszącego te słowa” (s. 233). W ten sposób recenzja posłużyła, przynajmniej częściowo, do wypromowania własnych badań.

W recenzji przytaczane są także, skądinąd słusznie, ustalenia z innych opracowań, które również ukazały się po publikacji mojego *Rodu Pomianów*. Oczywiście jest, że przez kilkuletni okres, zwłaszcza w genealogii, cieszącej się obecnie dużym zainteresowaniem, może narosnąć sporo literatury tematu, która zmieni, uzupełni lub poprawi dotychczasowe ustalenia badawcze. Z perspektywy trzech lat od publikacji *Rodu Pomianów*, także autorka tej pracy, po lekturze innych źródeł i opracowań, jest świadoma, że wiele z wcześniejszych ustaleń powinna zmienić i że mogłoby już ukazać się drugie, poprawione i uzupełnione wydanie monografii.

Kolejna poruszona w recenzji kwestia to zasięg pojęcia „kujawscy Pomianie”, które Recenzent uznał za dyskusyjne. W pracy omówione zostały rodziny Pomianów, które swe majątki dziedziczne posiadały właśnie na Kujawach i tam też skupiała się ich aktywność. Dlatego nie zostały opisane te rodziny, których działalność publiczna, a i posiadane majątki, wiązały się już nie z Kujawami, ale z innym terytorium. Przykładem na to mogą być Suscy z mazowieckiego Suska, wywodzący się z kujawskiego Zakrzewa, czy rodzina Grabskich-Brudzewskich, która stopniowo wyzbywała się kujawskich dóbr, osiadła w ziemi sieradzkiej i tam też przejawiała aktywność publiczną. Zresztą akurat rodzina Brudzewskich doczekała się w 1998 r. swej charakterystyki pióra Alicji Szymczakowej². Recenzent stwierdził też, że gdyby w sensie terytorialnym ściśle trzymać się pojęcia „kujawskość”, to powinien w pracy znaleźć się rozdział poświęcony Sokołowskiemu z Sokołowa i Wrzącej Wielkiej (powiat koniński), a to z tej przyczyny, że Jałbrzyk z Wrzącej i jego descendenci posiadali Stypino w Przedeckiem. Informacje o procesie toczonym między Jałbrzykiem z Wrzącej a Ubysławem z Trzebuchowa o Stypino przytaczam na s. 197-198 mojej pracy. Sokołowski z Wrzącej i Sokołowa byli wielkopolską rodziną herbu Pomian, a jej majątki znajdowały na styku trzech powiatów: konińskiego, łęczyckiego i przeddeckiego, i we wszystkich tych powiatach, w niewielkiej od siebie odległości, znajdowały się ich dobra, przy czym gros z nich leżało w Konińskim.

Z konkluzji recenzji przebija krytyczne nastawienie Recenzenta do toruńskiej szkoły genealogicznej i jej założeń metodologicznych. W tym przypadku stanowisko Recenzenta wynika z reprezentowania przezeń poglądów środowiska gdańskiego, z którego się wywodzi, a które po prostu formułuje własne wzorce badawcze. Tego typu kontrowersje są jednak naturalne, a wywołany ferment może stać się zacznym nowych założeń metodologicznych.

Joanna Karczeńska (Zielona Góra)

² A. S z y m c z a k o w a, *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998.